



**Dziewiętnastowieczne
pryncypia
i marginalia
literackie
Studia**

**Dorota
Samborska-Kukuć**

**Dziewiętnastowieczne
pryncypia
i marginalia
literackie
Studia**



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

**Dziewiętnastowieczne
pryncypia
i marginalia
literackie**
Studia

**Dorota
Samborska-Kukuć**

Dorota Samborska-Kukuć – Uniwersytet Łódzki, Wydział Filologiczny
Instytut Filologii Polskiej i Logopedii, Zakład Literatury Pozytywizmu i Młodej Polski
90-236 Łódź, ul. Pomorska 171/173

RECENZENT

Aneta Mazur

REDAKTOR INICJUJĄCY

Urszula Dzieciatkowska

OPRACOWANIE REDAKCYJNE

Magdalena Granosik

SKŁAD I ŁAMANIE

Munda – Maciej Torz

KOREKTA TECHNICZNA

Anna Sołta

PROJEKT OKŁADKI

Polkadot Studio Graficzne

Aleksandra Woźniak, Hanna Niemierowicz

Zdjęcie wykorzystane na okładce

Jan Ekels II, *Pisarz ostrzący pióro*, 1784, Rijksmuseum, Amsterdam

<https://www.rijksmuseum.nl/nl/zoeken/objecten?q=SK-A-690&p=1&ps=12&st=Objects&ii=0#/SK-A-690,0>

© Copyright by Dorota Samborska-Kukuć, Łódź 2020

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2020

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.08947.18.0.M

Ark. wyd. 18,9; ark. druk. 19,75

ISBN 978-83-8220-024-9

e-ISBN 978-83-8220-025-6

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

90-131 Łódź, ul. Lindleya 8

www.wydawnictwo.uni.lodz.pl

e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl

tel. 42 665 58 63

SPIS TREŚCI

Słowo wstępne	7
Część I. Interpretacje, wypowiedzenia, impresje	11
I.1. <i>Peregrinare necesse est, vivere non est necesse</i> . Ludwika Spitznagła poetyckie podróże na Wschód	13
I.2. Ignacy Rzecki – człowiek biedermeieru	23
I.3. Wokulski – bohater mityczny	33
I.4. Testament Wokulskiego	47
I.5. „Ale jaki to człowiek stylowy! [...] zginął, aż ziemia zadrżała”. Dwa polskie samobójstwa: Wołodyjowski – Wokulski	59
I.6. Kobieta pośród wrogów. Marta Elizy Orzeszkowej jako powieść inicjacyjna	75
I.7. <i>Femina ludens</i> i jej zabawki. Kilka uwag o motywie „dobrej pani”	91
I.8. <i>Ultimus</i> Marii Konopnickiej. Historia „spiorunowanej egzystencji”	101
I.9. „Żywie Duch, żywie Duch”. Widzenie Karusi – widzenie Marysi (impresja)	111
I.10. Syndrom Charouska. Tomasz Judyma problemy z tożsamością	125
I.11. <i>W sieci</i> Jana Augusta Kisielewskiego jako lektura <i>queerowa</i> ?	141
I.12. „Jam duch jest, który ciągle przeczy”. Żywiół negacji jako zasada świata w <i>Dzieciach szatana</i> Stanisława Przybyszewskiego	151
I.13. Posępne epifanie Stanisława Koraba-Brzozowskiego	163
I.14. Duchowość w cieniu <i>libido</i> . <i>Confiteor</i> Antoniego Szandlerowskiego	177
I.15. Poetyckie ślady obecności. Bliscy Leśmiana w replikach i przestoczeniach	191
Część II. Biografizacje	201
II.1. O pożytkach z badań genealogicznych	203
II.2. Antoni Eisenbaum – protoplasta poetów, artystów, intelektualistów	213
II.3. Bogusławscy – genealogia. Przypomnienia i kilka nowych szczegółów	221
II.4. Z życiorysu Walerii Marrené-Morzowskiej	229
II.5. Kilka uwag o niewydanych listach Seweryny z Żochowskich Pruszkowej do Cypriana Walewskiego	237

II.6. Wanda Grot-Bęczkowska (Korotyńska) – prolegomena biograficzne	247
II.7. Rzeczywiste pierwowzory Ignacego Rzeckiego	257
II.8. Faktografia fabularnej kanwy <i>Wiernej rzeki</i>	261
II.9. O księdzu Włodzimierzu Kirchnerze i jego pismach	273
Bibliografia (wybór)	289
Nota wydawnicza	299
Indeks osób	301

SŁOWO WSTĘPNE

Powstawaniu tej książki towarzyszył namysł nad celowością pisania o dawnych fenomenach literackich w czasach, gdy historyka literatury stopniowo wypiera krytyk, a komentarz dotyczący terażniejszości zdaje się ważniejszy – bo bliższy statystycznemu odbiorcy – od opinii o dawnych zjawiskach, niejednokrotnie postrzeganych jako zdezaktualizowane, a nawet martwe. Wystarczy prześledzić zawartość ukazujących się dziś periodyków humanistycznych obejmujących dyscyplinę literaturoznawczą, by zauważyć, że ich dominantą tematyczną jest współczesność osadzona w szerszych, kulturowych kontekstach. Utrwalanie tradycji i uchwycenie jej w procesualności oraz wydobywanie korzeni narodowej tożsamości jest dziś zabiegiem ekskluzywnym, niszowym, ba, nawet wstydliwym, można zostać bowiem posądzonym o anachronizm, bezproduktywną fetyszyzację. Bycie rzetelnym historykiem literatury jest jednak wymagające, cokolwiek sądzić o rodzaju tej profesji. Erudycja, faktualność, orientacja w obszarach pokrewnych, sprawność teoretyczno-metodologiczna, intersubiektywność komunikacyjna, umiejętność wyważania ocen – to tylko niektóre komponenty składające się na jego *emploi*. Dyscyplinujące i wysoce zobowiązujące pisanie o minionych zjawiskach wobec luźniejszej formuły krytycznoliterackiej wydaje się dziś wprost nieopłacalne z uwagi na frekwencję czytelniczą.

Istnieje jednak kodeks badacza i, jakkolwiek zabrzmiałoby to patetycznie, jednym z dezyderatów jest obowiązek wobec dziedzictwa. W tym sensie bliskie mi są obrazowe pouczenia germanisty Herberta Cysarza, który w roku 1926 pisał:

Literackie pomniki klasyczo-romantycznego ducha [...] to przeważnie torsy, plany i szkice, bloki i okruchy. Tutaj nie można po prostu przedstawiać i spisywać, tutaj trzeba uzupełnić zachowane fragmenty, wydobyć złoto z gruzu. To, co czyni Goethego najsilniejszym inspiratorem w świecie niemieckim, to przede wszystkim kształt jego życia¹.

A więc przede wszystkim najszerszej pojęte rekonstrukcje (między innymi tekstologiczne, biograficzne, kulturowe) jednostkowe i syntetyczne przy użyciu fachowych instrumentów, nie zaś jedynie katalogowanie zastanej kolekcji.

¹ H. Cysarz, *Historia literatury jako nauka o duszy. Krytyka i system*, przeł. O. Dobijanka, [w:] *Teoria badań literackich za granicą. Antologia*, wybór, wstęp i oprac. S. Skwarczyńska, t. 2, cz. 1, Kraków 1974, s. 251–252.

Jako badaczowi dziejów literatury trudno mi było przejść obojętnie wobec repetycji, braku weryfikacji, niedostatecznej dociekliwości – na przykład w studiach biograficznych. Widziałam nadto wiele powierzchowności w oglądzie, natrafiałam na zbyt wiele uproszczonych diagnoz i ocen, by nie zacząć zajmować się tym, co nie tylko na pierwszym planie, ale i w cieniu, a co niejednokrotnie cenniejsze od złota, bo ukazujące ciągłość procesu długiego trwania i koniunktur², bo pozwalające włączyć do historii literatury zjawiska peryferyjne, pokazane z perspektywy kulturowych przemian³, ale równocześnie niepowtarzalne, będące fenomenem swojego czasu, wynikające z przesłanek indywidualnych, wpływające po prostu z duszy artysty.

Jednym z zadań historyka literatury jest więc ponawianie interpretacji, zanim „nastanie czas innych odczytań i nie pozostanie słowo na słowie, a każdy sens rozproszy się jak chmury i opadnie jak woda”⁴. Zebrane w książce teksty pisane były z myślą o utrwaleniu tych sensów, które wyłoniły się z nowych odczytań, z odświeżonych kontekstualizacji. Segment interpretacyjny otwiera studium poświęcone zapomnianej dziś poezji Ludwika Spitznagla, ujawniającej marzenia młodego orientalisty, który zginął w niewyjaśnionych okolicznościach, zanim zdołał zrealizować swoje peregrynacyjne fantazje. Cztery następne teksty dotyczą Prusowskiej *Lalki*, niekwestionowanego arcydzieła literatury polskiej, jest w nich mowa między innymi o biedermeierowskich korzeniach w konstrukcji postaci Rzeckiego, o mitycznych cechach Wokulskiego, o fabularnych zawiłościach i zagadkach powieści (*Testament Wokulskiego*), o związkach *Lalki* z *Panem Wołodyjowskim*, ujawnionych na przykład w podobnych zakończeniach (spektakularne wysadzenie się bohaterów). W kolejnych rozdziałach poddane zostają literackiej eksplikacji utwory pisarek pozytywistycznych: traktowana dotąd jako tendencyjna, powieść Elizy Orzeszkowej *Marta* rozważana jest jako *Bildungsroman*, a wybrane opowiadania pisarki rozpatrywane są przez pryzmat motywiki „dobrej pani”; niedoceniona nowela Marii Konopnickiej *Ultimus* rozpatrywana jest jako utwór osadzony w perspektywie socjologicznej z akcentami autobiograficznymi. Siedem dalszych rozpraw dotyczy dzieł młodopolskich. Dostrzeżony aspekt intertekstualny pomiędzy *Weselem* a *Romantycznością* pozwala na pogłębienie problematyki związków Wyspiańskiego z romantyzmem i wskazanie melancholii jako stanu polskiego ducha, będącego dziedzictwem epoki Mickiewiczowskiej. Studium o *Ludziach bezdomnych* odchodzi od interpretacji dotychczas w literaturoznawstwie utrwalanych, podejmuje się w nim bowiem kwestię tożsamościową Judyma jako ofiary tak

² Pojęcia użyte przez F. Braudela, zob. Idem, *Historia i trwanie*, przeł. B. Geremek, Warszawa 1999, *passim*.

³ T. Walas, *Czy jest możliwa inna historia literatury?*, Kraków 1993, *passim*.

⁴ R.M. Rilke, *Zapiski Maltego Lauridsa Brigge*, przeł. P.W. Lorkowski, Sopot 2011, s. 45–46.

zwanego zespołu DDA (Dorosłego Dziecka Alkoholika). Podobnie, bo w optyce *identity studies*, traktuje się dylogię *W sieci. Ostatnie spotkanie* Jana Augusta Kisielewskiego, proponując odczytanie dramatu w perspektywie *queer*, choćby dlatego, że główna bohaterka przejawia cechy wyraźnie nieheteronormatywne. Omówienie *Dzieci szatana* Stanisława Przybyszewskiego z wydobyciem mentalnej negacji jako zasady świata pozwala także zobaczyć tę powieść w odniesieniu do *Kordiana*. Mający śladowe dotąd opracowania zbiór listów Antoniego Szandlerowskiego (*Confiteor*) jest próbą korelacji uwarunkowań autobiograficznych autora z typową młodopolską manierą egzaltacji i teatralizacji emocji. Tekst o komemoratywnych lirykach Bolesława Leśmiana osadzony w faktografii, którą stanowią dokumenty archiwalne i wspomnienia, zamyka część interpretacyjną książki, ale zarazem stanowi łącznik z drugą – biografizacyjną.

Jednym z zadań historyka literatury jest więc weryfikacja rozumiana jako ponowienie badawcze w celu reasumpcji i w myśl zasady, iż „tradycja nie jest konduktem żałobnym, jest ciągiem zmartwychwstań”⁵. Być może cytat ten nie jest użyty tak, jak ma to miejsce w oryginalnym kontekście, ale wyjęty z niego, oznacza niemal dosłownie potrzebę wskrzeszania tego, co uległo zapomnieniu, wygaszeniu. Moduł *Biografizacje* zawiera dziewięć studiów, które łączy najogólniej pojęta rekonstrukcja faktograficzna życiorysów pisarzy lub pierwowzorów postaci literackich. Pierwszym, niejako zwiastunowym, jest przegląd rozmaitych przypadków „śledztw” biograficznych, napotkanych w badaniach nad życiorysami; ujawnia on niedokładności, zaniedbania, repetycje, omyłki. Po nim następują opracowania biografii: Antoniego Eisenbauma, maskila, działacza haskali, pradziadka między innymi Bolesława Leśmiana i Jana Brzechwy; następnie pisarek Walerii Marrené-Morzkowskiej i Wandy Grot-Bęczkowskiej (Korotyńskiej), teoretyka filantropii księdza Włodzimierza Kirchnera. Rodzinie Bogusławskich, związanej z teatrem, poświęca się rys genealogiczny. Znajdują się tu również drobniejsze przyczynki biograficzne – komentarz do korespondencji Seweryny z Żochowskich Pruszkowej (późniejszej Duchyńskiej) do Cypriana Walewskiego, a także próby rozwikłań prototypowych postaci Rzeckiego z *Lalki* oraz pary bohaterów *Wiernej rzeki* – Salomei Brynickiej i Józefa Odrowąza.

Kompozycja książki jest – jak widać – dwudzielna, część pierwsza ma charakter interpretacyjny, druga to rekonstrukcje biograficzne. Zawarte w niej treści dotyczą osób i dzieł wieku XIX, zarówno tych kluczowych, jak i mniejszego formatu. Sygnowane tytułem *p r y n c y p i a i m a r g i n a l i a* formują, choć – rzecz jasna – nie w takim samym stopniu, łańcuch kulturowych zazębień i splotów. Są one jednak równie istotne, ponieważ decydują o kształcie dokonań i tworzą istotne, dla nich konteksty. Tym zjawiskom poświęcone są dwadzieścia cztery studia zamieszczone w monografii.

⁵ K. Maurin, *Tradycja i zmartwychwstanie*, „Gnosis” [1991], nr 1, s. 20.

CZĘŚĆ I

**INTERPRETACJE, DOPOWIEDZENIA,
IMPRESJE**

I.1. PEREGRINARE NECESSE EST, VIVERE NON EST NECESSE. LUDWIKA SPITZNAGLA POETYCKIE PODRÓŻE NA WSCHÓD

Idolem Ludwika Spitznagla był Vasco da Gama¹. W swej wyobraźni młodszej, podsycanej lekturą o podróżnikach, chciał, jak oni, przebywać morza, zdobywać niedostępne lądy, odkrywać nieznane światu krainy. Chciał być wielkim bohaterem, kreacją życia na miarę literackiego eposu. Gdy marzenia o wyprawach zaczęły przybierać kształt realny, zasmucony, że to, co było pragnieniem i oczekiwaniem, celem i dążeniem, może stać się za moment faktem, poczuł utratę swej własności – marzeń. Co stało się później, nie wiadomo. Biografia Spitznagla jest zlepkiem legend i mitów, jakie powstawały w kręgach wileńskich po jego śmierci, skąd promieniowały do salonów, tworząc wokół młodego orientalisty atmosferę tajemnicy, wypełnioną kobiecymi westchnieniami i podziwem, aż przyłgnęło doń miano „polskiego Wertera”². Krótkie, bo zaledwie dwudziestoletnie, życie Spitznagla obciążają zwiastuny przyszłych, wybitnych osiągnięć i tragicznie niezrozumiała, rzekomo werteryczna śmierć. O ile fakty z życia doskonale zapowiadającego się poety i tłumacza zostały rozpoznane i elementarnie uporządkowane, o tyle końcowe dni jego egzystencji (po ostatnim spotkaniu z wileńskim kręgiem znajomych, w tym z Juliuszem Słowackim³) przesłonięte są

¹ Zob. A.E. Odyniec, *Listy z podróży*, t. 1, Warszawa 1961, s. 459.

² Biografia Spitznagla, mimo podjętych prób jej prostowania przez W. Czernobajewa (*Ludwik Spitznagel. Epizod iz istorii junosti J. Słowackogo*, „Slavia” 1935, z. 1–2, s. 112, 137), W. Derejczyka (*Ludwik Spitznagel, przyjaciel Słowackiego*, uzup. R. Leszczyński, Warszawa 1994) oraz J.M. Rymkiewiczza (*Do Snowia i dalej...*, Kraków 1996), a także S. Burkota (*Tajemnice Ludwika Spitznagla*, [w:] *Prace ofiarowane Henrykowi Markiewiczowi*, red. T. Weiss, Kraków 1984, s. 113–130), wymaga jeszcze skrupulatnych poszukiwań. Konkretnie ustalenia, oparte na dokumentacji archiwalnej, opublikował D. Kukuć, *Glosa do biografii Ludwika Spitznagla i rodziny Spitznagłów*, „Ruch Literacki” 2011, nr 3, s. 323–329; stanowią one uzupełnienie i są niekiedy polemiczne wobec uzgodnień M. Kameli, *Spitznagel Ludwik Ferdynand*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* (dalej PSB), t. 41, Warszawa–Kraków 2002, s. 136.

³ Miało to być wznowienie ich znajomości i dawnej zażyłości, co oznacza, że na pewien czas ta przyjaźń ostygła. Por. C. Bobolewski, *Ze spuścizny rękopiśmiennej Ludwika Władysława Spitznagla*, [w:] *Księga Pamiątkowa Koła Polonistów, Sluchaczy Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie*, Wilno 1932, s. 208; por. W. Derejczyk, *Ludwik Spitznagel, przyjaciel...*, s. 31.

różnorodnymi, w szczegółach lub w całości sprzecznymi, wersjami wydarzeń⁴. Ten stan rzeczy budził niepokój i rozmaite wątpliwości szeregu badaczy⁵, a znalazł kulminację w studium Stanisława Burkota formułującego hipotezę ze spiżkiem w tle⁶.

Przedmiotem niniejszej pracy nie jest jednak biografia Ludwika Spitznagla. Rozważania obejmą dwa jego wiersze, poetyckie rojenia o dalekiej podróży: *Do Konstantego Rdułtowskiego, planując z nim podróż na Wschód* oraz *Garść snowskiej ziemi*⁷ – w interpretacji których strzępy niejasnego życiorysu będą traktowane jako kontekstowe. Oba liryki wyrosły na gruncie obsesyjnych marzeń poety, podsyconych modnym w środowisku wileńskim zainteresowaniem Orientem⁸, i są skutkiem „nudy i odrazy do otaczającej rzeczywistości”⁹.

Pierwszy z liryków, dedykowany przyjacielowi ze Snowia, drukowany był w „Dzienniku Wileńskim” w 1824 roku i został napisany, według ustaleń Wacława Derejczyka, prawdopodobnie między 5 a 20 lipca tegoż roku (nowego stylu), podczas wakacyjnego pobytu Ludwika w majątku Rdułtowskich w Nowogród-

⁴ Funkcjonuje kilka tradycji, w których część danych w różnym stopniu sobie odpowiada lub się wyklucza. Bezpośrednim powodem targnięcia się na życie miała być błąhostka – niefortunny dziewczęcy żart czy też (w innych wersjach) niewiele znacząca wymiana zdań. Czas, miejsce i rodzaj zadanej sobie rany są dyskusyjne. Nawet pretendenci do miana ukochanej Ludwika są trzy, tak jak i miejsca oraz sposób pochówku jego zwłok.

⁵ C. Bobolewski, *Ze spuścizny rękopiśmiennej...*, s. 206 („To, co dotychczas o Spitznaglu wiemy, jest oparte na świadectwach o charakterze pamiętnikarskim, nie wystarcza więc, a nawet przy zestawieniu budzi pewne wątpliwości co do ścisłości samych świadectw”); por. W. Kubacki, *Słowo wstępne*, [w:] Idem, *Krzyk jarzębiny*, Warszawa 1949, s. 5 („Okoliczności jego śmierci są tajemnicze, jak na romantycznego bohatera przystało”); M. Piwińska, *Złe wychowanie*, Warszawa 1981, s. 242 („Jak było ze Spitznaglem naprawdę? Miał schizofrenię? Nerwicę? Depresję?”); W. Derejczyk, *Ludwik Spitznagel, przyjaciel...*, s. 33 („Wszystkie te [...] omówione wersje dotyczące ostatnich chwil życia Ludwika Spitznagla wydają się mocno niedokładne i mało prawdziwe”); a w końcu inwariantne rozważania J.M. Rymkiewicza, *Do Snowia i dalej...*, Kraków 1996, cz. 2: *Do Snowia*.

⁶ Zob. S. Burkot, *Tajemnice Ludwika Spitznagla*, s. 113–130.

⁷ Oba teksty opublikował C. Bobolewski, *Ze spuścizny rękopiśmiennej...*, s. 220–224; lokalizację cytowań podaję w tekście głównym, zaznaczając numer strony. Utwór opublikowany w „Dzienniku Wileńskim” (1824, t. 2, z. 7, s. 294–297) brzmiał inaczej: *Do Konstantego Rdułtowskiego, zamierzając z nim podróż na Wschód*.

⁸ Por. J. Reychman, *Próby organizacji orientalistyki polskiej w dobie mickiewiczowskiej*, „Przegląd Orientalistyczny” 1954, nr 3, s. 247–257; por. E. Kuźma, *Mit Orientu i kultury Zachodu w literaturze XIX i XX wieku*, Szczecin 1980, s. 171.

⁹ M. Kalinowska, *Egzotyzm w romantycznych wyobrażeniach Grecji*, [w:] *Egzotyzm w literaturze*, red. E. Kuźma, Szczecin 1990, s. 33–34.

czyźnie¹⁰. Drugi, pozostały w rękopisie, odnaleziony został w Czernichowie Górnym w posiadłości potomków Rdułtowskich przez Stanisława Pigonia i również jest związany z rodziną Konstantego, a mówiąc ściślej – z jego młodszą siostrą Anielą¹¹. Oba wiersze wyszły spod pióra marzyciela, oba noszą znamiona melancholii i tęsknoty, stygmat marzącego romantyka, który „jest tam, gdzie go nie ma, a nie ma go tu, gdzie jest”¹². Oba wyrażają pragnienie odejścia z miejsc, w których jest się po to, by dalej tęsknić, podziwiać krajobraz nie swój, być nie u siebie, bowiem „istnieć naprawdę, to być gdzie indziej”¹³.

Garść snowskiej ziemi to utwór prawie stuwersowy, podzielony na dwie części spięte klamrą dwukrotnego przywołania tytułowego motywu na początku i w zakończeniu. Wiersz ten, według wersji legendy wiążącej jego genezę z okolicznościami śmierci autora, jest egzemplifikacją sytuacji szczególnej. Miał być pisany w warunkach już podjętej ostatecznej decyzji rozstania się z życiem, pod wrażeniem nierozważnego gestu kapryśnej panienki¹⁴. Trudno jednakże ufać legendzie, okrywającej patyną czasu tajemnice rodzinne Rdułtowskich. Tym bardziej że najbliższe tej wersji dwie inne beztrąsko zamieniają elementy składowe tej historii¹⁵. Już pierwsze wrażenia z lektury tekstu budzą wątpliwości wobec negatywnych emocji, które miałyby doprowadzić wkrótce do samobójczej śmierci.

¹⁰ W. Derejczyk, *Ludwik Spitznagel, przyjaciel...*, s. 62. Był to ostatni druk za życia autora.

¹¹ Rodzeństwo Rdułtowskich: Eustachy, Konstanty i Anieli (1° v. Sołtanowa), było dziećmi Kazimierza i Teresy z Rdułtowskich.

¹² M. Janion, *Marzący: jest tam, gdzie go nie ma, a nie ma go tu, gdzie jest*, [w:] *Style zachowań romantycznych*, red. M. Janion, M. Zielińska, Warszawa 1986, s. 303.

¹³ *Ibidem*, s. 306.

¹⁴ Maria Rdułtowska (ur. 1850), córka Eustachego i Malwiny z Kuncewiczów, 1° v. Mierzejewska, bratanica Konstantego i Anieli, nadesłała w marcu 1915 roku do S. Kościalkowskiego list wyjaśniający okoliczności powstania wiersza: utrzymywała, że powstał on wieczorem w wigilię planowanego odjazdu Ludwika ze Snowia. Bezpośrednią inspiracją dla Spitznagla był, według korespondentki, „dar”, jaki otrzymał od dwunastoletniej wówczas Rdułtowskiej – grudkę ziemi, co młody mężczyzna poczytywał za złą wróżbę. Będąc przekonany o niechęci doń ojca panny, w swoim pokoju, po napisaniu wiersza, odebrał sobie życie (por. C. Bobolewski, *Ze spuścizny rękopiśmiennej...*, s. 213–214). Legendy te przypomniła niedawno K. Węglicka, *Kresowym szlakiem. Gawędy o miejscach, ludziach i zdarzeniach*, Warszawa 2005, s. 56–57.

¹⁵ W wersji J. Grontkowskiego (*O czytaniu romansów*, „Wieniec Literacki”, Wilno 1836, t. 2, s. 53) wymienia się pożegnanie na gorące oświadczyzny, ofiarowaną grudkę ziemi na wtłoczony w ziemię listek róży, a pożegnalny wiersz na list pełen rozpaczy. Wariant przedstawiony w liście do W. Charkiewicza przez F. Popławską, krewną, tym razem Spitznaglów, zawiera i grudkę ziemi, i list pożegnalny, ale wprowadza... inną ukochaną – pannę Loduchowską (por. C. Bobolewski, *Ze spuścizny rękopiśmiennej...*, s. 214).

Wiersz z pewnością nie jest pożegnaniem świata żywych ani pierwszym krokiem w stronę krainy mroku¹⁶. Nie ma w nim raczej złych odczuć wywołanych zaskakującym prezentem od kobiety – grudką snowskiej ziemi, zakochany zyskuje bowiem bezcenną pamiątkę – relikwię minionych przeżyć i godnych zachowania w pamięci stanów uczuciowych, niekonwencjonalną „chusteczkę z monogramem”, jaką zgodnie z kodeksem książkowych bohaterów winien posiadać każdy narzeczony¹⁷. Obdarowany wyznaje:

Garść snowskiej ziemi, dar twej drogiej ręki,
Zostanie przy mnie aż po dzień ostatni.
Kiedym ci za to liczne składał dzięki
I dłoni dawał pocałunek bratni,
Na ustach twoich był uśmiech anioła,
A duszy pokój malował się z czoła.
Usta me drżały, ogniem płonęły źrenice,
A milczącej rozpaczki pokój siadł na lice. (s. 222)

„Milcząca rozpacz” wywołuje mające nastąpić rozstanie, może także sama teatralizacja pożegnania.

Również końcowe partie tekstu nie ujawniają samobójczych zamiarów. Owszem, podmiot zamierza umrzeć, ale w sposób naturalny i z daleka od obecnego obiektu swej miłości. Wówczas, dzięki „przyjaznym dłoniom”, grudka ziemi z ręki ukochanej zyska dodatkowy, ostateczny już walor:

Bądź zdrowa, ach bądź zdrowa, gdy mnie w obcej stronie
Do mieszkania spoczynku dłoni czasu potoczy,
Znajdą się, znajdą jeszcze przyjazne takie dłonie,
Co tą garść snowskiej ziemi posypią na oczy. (s. 224)

Można jedynie uznać, że Ludwik, opuszczając Snów, zabrał ze sobą ową grudkę ziemi. Nic w tym dziwnego, zważywszy na fakt odjazdu. Kiedy zaś utwór powstał, trudno orzec, ale z pewnością nie na moment przed domniemaną śmiercią,

¹⁶ Zarówno C. Bobolewski (*Ze spuścizny rękopiśmiennej...*, s. 216), jak i W. Derejczyk (*Ludwik Spitznagel, przyjaciel...*, s. 65) nie mają co do tego wątpliwości. Natomiast dla J.M. Rymkiewicza „opowieść jest niejasna, bowiem nie wiadomo, czy autor zamierza wyjechać, czy umrzeć” (*Do Snowia i dalej...*, s. 199).

¹⁷ W pamiętnikarskiej relacji A.E. Odyńca (*Listy z podróży*, t. 1, s. 460) Spitznagel był zafascynowany bohaterami swoich lektur, a czytał epeje wyłącznie w językach oryginalnych. Cenił ten świat wartości i sam próbował wzorować się na postępowaniu postaci książkowych. Z kolei A. Chodźko (*List do dyrektora Biblioteki Polskiej w Paryżu*, „Rocznik Towarzystwa Historycznoliterackiego” 1868, s. 368) zapamiętał młodego Ludwika jako konesera poezji, szczególnie angielskiej (osjanizm) i oczywiście czytanej w oryginale.

nosi bowiem oznaki tekstu wypracowanego, więc może, tak jak wspomniany *Do Konstantego...*, latem 1824 albo, jak sugeruje Derejczyk, w Petersburgu, po ukończeniu nauki w Instytucie Języków Wschodnich?¹⁸

Do Konstantego... to wiersz dedykacyjny, apostroficzny, o wyraźnej, przemyślanej kompozycji, ubrany w kostium orientalny. Pierwsza jego część zawiera wizję uroków krajów arabskich, do których poeta zamierza jechać wraz z przyjacielem. Druga – wycofanie się z tej propozycji, porzucenie wspólnych planów, odejście od pierwotnego pomysłu na rzecz samotnej wyprawy. Samotność bowiem to tej peregrynacji warunek konieczny.

Tekst, pisany pod wyraźnym wpływem *Dziadów części II* i *Ody do młodości*, świadczy o wzorcu poetyckim, którym był dla Spitznagla Mickiewicz. Wpływy są dość wyraźne. Spitznagel wykorzystuje obraz przybyłych z zaświatów duszyczek dziecięcych i zjawy dziewczyny. Sielankowe kreacje przenosi poeta na grunt „wschodnich gajów”, sugerując ich zaświatowy charakter. Tworzy swoistą wizję wysp szczęśliwych:

Słodką jest wiosna we wszystkich krajach,
Jasno tam księżyc w wieczór połyska,
Lecz słodsza wiosna we wschodnich gajach;
Księżyc jaśniejszy promień tam ciska,
Niżli w ziemiach Europy. (s. 220)

Zwraca się bezpośrednio do adresata, przed oczyma którego roztacza obraz wspaniałości upragnionego celu podróży – Wschodu. Wiersz nosi znamiona egzotyizmu, jest „zaproszeniem do fascynacji nowością, [...] akcentowaniem przeżywania, zauroczenia bujnością, odmiennością nowego, pewnej ekscytacji, w której podziw nie jest [...] wolny od grozy, jaką budzi wszystko, co nieznanne”¹⁹. W konstrukcji zdań: „Patrz, tam pod twojemi stopy...” pobrzmiwają echa Mickiewiczowskiej *Ody...*, taka ich forma ma pełnić funkcję unaoczniającą, osobiście angażuje ewokowaną postać. Kraj wschodni, do którego wybiera się poeta, to idylliczna przestrzeń rozkoszy, gdzie panuje wieczna wiosna, ściele się „morze kwiatów”, „bieżą baranki i latają motylki”, to ziemski raj, odpowiednik niebiańskiego: „[...] duszeczki czyste [...] z raju się śpieszą na znane łączki”, „[...] piękność młoda [...] z niebieskich gaików tu wraca co ranka” (s. 220).

Po sielankowym opisie doliny, nad którą czuwają aniołowie Peri, strzegący tych, co walczą za wiarę i w obronie kraju, przeraża Spitznagel groźną wizją Gruzji i Zakaukazia, gdzie „w mrokach wąwozów Kubań się pieni [...] i dzikie lasy, i dzikie góry, i skały nad skałami” (s. 221). Kontrast między statyką opisu doliny

¹⁸ W. Derejczyk, *Ludwik Spitznagel, przyjaciel...*, s. 65.

¹⁹ A. Stoff, *Egzotyka, egzotyizm, egzotyeczność. Próba rozgraniczenia pojęć*, [w:] *Egzotyizm w literaturze*, s. 15.

i gaju a dynamiką charakterystyki krainy wąwozów i skał osiąga poeta poprzez nagromadzenie epitetów określających srogą, nieprzyjazną człowiekowi przestrzeń oraz onomatopaje imitujące odgłosy groźnej natury.

Wizja trzecia to pełna podziwu i zazdrości prezentacja trybu życia Araba, jeszcze jedna, po Mickiewiczowskim *Farysie*, odmiana mitu *Arabia felix*. Jest on dla poety symbolem wolności: mieszka w odludnym miejscu, gdzie trudno dotrzeć, może się tam ukryć przed niepożądanymi towarzyszami, może pozostać anonimowy: „Tam się skryć można przed doradców zgrają,/ Tam powierzonej tajni nie wydają” (s. 221).

Tak chce żyć młody poeta, do takiego istnienia tęskni, nęci go samotność, absolutna izolacja od świata. Nie pojedzie tam jednak tylko po to, by chłonąć krajobraz, podziwiać pejzaże i naśladować styl życia tubylców – ma do spełnienia misję, a ta wyklucza towarzystwo przyjaciela. Zabieg antytetyczny, jaki wykorzystuje w końcowej partii tekstu, wskazuje wyraźnie na celowość jego użycia. Pragnienie, by razem z Rdułtowskim znaleźć się w „krajnie, dotąd tylko widzianej przez mgłę wyobraźni”, w której „w spokojnej godzinie” oddadzą się wspomnieniom i blogim rozmowom, nie może zostać zrealizowane. I Spitznagel po to tylko napisał ten wiersz, by wyartykułować ową niemożność. Przyjaciel bowiem predysponowany jest, według Spitznagla, do tego, „by być ojczyzny wsparciem i ozdobą”. Zatem sam nie odczuwa takiego przeznaczenia. Żegna się z towarzyszem lat młodzieńczych tak, jakby to było ostateczne pożegnanie:

Bądź mi zdrów, czas odjazdu skrzydłem wiatrów płynie.
Po dniach, po latach przypomnij sobie
O tym, co niegdyś był w tej krainie,
Co chwilę szczęścia spędził przy tobie. (s. 222)

Związki Spitznagla z polskością wydają się płytkie, a brak zakorzenienia odczuwalny. Pochodził z niemieckiej rodziny, a został wychowany w atmosferze serwilizmu wobec rządu carskiego. Lojalizm Ferdynanda Spitznagla, wsparty zajmowanymi stanowiskami, i podskórny, z czasem manifestowany, patriotyzm szkolnych kolegów były wektorami światopoglądowych oddziaływań na młodego orientalistę. Ludwik wiedział zapewne o niechlubnej roli ojca w procesie Filomatów. Po jego śmierci opieka nad rodziną Spitznagłów została powierzona Kazimierzowi Rdułtowskiemu i Wacławowi Pelikanowi. Mimo iż łączy się postać młodego Spitznagla z polskimi romantykami i patriotami, wskazując na jego udział w działalności młodzieży wileńskiej²⁰, trudno określić, kim naprawdę się czuł. Brzmienie organizacyjnego pseudonimu – „Szpicnagiłło” – i rojenia o osadzeniu Aleksandry Becù na

²⁰ Założył „Związek Szpicnagłowski Zwany”, działający w 1823 roku i zrzeszający niewielu członków, zob. A. Kamiński, *Polskie związki młodzieży (1804–1831)*, Warszawa 1963, s. 491.

tronie polskim po zawojowaniu przez niego samego Mongołów i Mandżurów²¹ wypadaloby tłumaczyć raczej niedojrzałością emocjonalną charakterystyczną dla młodego wieku, żakowską psotą i awanturą czy improwizacją o czynach na miarę tak uwielbianych literackich herosów, a nie rozbudzonym i świadomym patriotyzmem.

Według pamiętnikarskich relacji Antoniego Edwarda Odyńca, Spitznagel tak był zafascynowany bohaterami lektur, które studiował, że tracił poczucie rzeczywistości, a zaczynał żyć w świecie fikcji. Urzeczony odwagą postaci książkowych (głównie bohaterów epopei), chcąc im dorównać i w przyszłości jak one przeżywać podobne przygody, ćwiczył swoje ciało i zaprawiał je, wytrwale hartując²². Marzył o wyprawie na Wschód, który „jako kraj cudów, niebezpieczeństwa podróży i geograficznych tajemnic, nęcił szczególnie wyobraźnię jego. Tam on chciał szukać i spodziewał się znaleźć pole do ziszczenia poetycznych swych marzeń”²³. Ukończył trzyletni petersburski Instytut Języków Wschodnich i, otrzymawszy posadę dragomana w Aleksandrii, znalazł się na drodze do kariery. Zszedł z tej drogi, by realizować jakieś inne cele: zaświatowe, albo wręcz przeciwnie: jakąś tajną misję carskiego rządu²⁴. Nie ustalenia biograficzne są jednakże przedmiotem prowadzonych tu dociekań. Służą one tylko za podbudowę, która wydaje się konieczna, by stworzone przez niego wiersze nie zawisły w próżni, by ich interpretacja nie okazała się dywagacjami oderwanymi od ich genezy. Bez przywołania powyższych realiów z życia Spitznagla trudno zwłaszcza poddać rozbirowi tekst napisany rzekomo tuż przed śmiercią – *Garść snowskiej ziemi*.

Ten minipoemat to pożegnanie z przeszłością – z miłością, z przyjaźnią, z cieniem zmarłego ojca, z ukochanymi miejscami, a także, rzecz dziwna, z własnym spokojem. Liryk jest zwierzeniem się z obaw, jakie towarzyszą wyjeżdżającemu, wyznaniem uczuć, jakie rodzą się w sercu rozstającego się z bliskimi na zawsze. W daleką podróż poeta zabiera grudę ziemi, talizman, łączący go z macierzystą przestrzenią. Zabiera go po to, by nosić wszędzie cząstkę ukochanych miejsc, by wraz z nią spocząć, jak przewiduje – nie w ojczystej ziemi²⁵. Otrzymał ją od Anieli, swej ukochanej, tym bardziej jest dla niego droższa, niemal święta. Melancholia rozstania całkowicie przesłania radość z tak długo oczekiwanej wyprawy. Poeta pisze o niej jak o żelaznej konieczności, wyniku jakiegoś zewnętrznego imperatywu, któremu nie sposób się opierać. Właściwie nie chce wyjeżdżać, bo już teraz myśli o opuszczeniu najdroższych miejsc towarzyszy tęsknota, nostalgia.

²¹ E. Massalski, *Z pamiętników (1799–1824)*, [w:] *Z filareckiego świata. Zbiór wspomnień z lat 1816–1824*, wyd. H. Mościcki, Warszawa 1924, s. 276–277.

²² A.E. Odyniec, *Listy z podróży*, t. 1, s. 460.

²³ *Ibidem*.

²⁴ Takie rozwiązanie sugeruje S. Burkot, *Tajemnice Ludwika Spitznagla*, s. 113–130.

²⁵ Taką właśnie grudkę z ojczystej niwy wozi ze sobą i w końcu zanosí przed oblicze papieża Kordian – tytułowy bohater dramatu Słowackiego.

I.2. IGNACY RZECKI – CZŁOWIEK BIEDERMEIERU

O Ignacym Rzeckim, kluczowej postaci Prusowskiej *Lalki*, zwykle się myśleć jako o późnym romantyku. Z sentymentem wspomina bowiem stary subiekt swoją żołnierską przeszłość, gloryfikuje stary porządek, którego centrum stanowił sklep na Podwalu, jest żarliwym wyznawcą idei napoleońskich, których urzeczywistnienia bezskutecznie wypatruje, jest lojalnym i oddanym plenipotentem Stanisława Wokulskiego. Wskazane dominujące cechy bohatera sprowadzają się do potocznych uogólnień: staroświecki dziwak, idealista, sentymentalny marzyciel, niekiedy także: altruista, filozof, sumienny *homo laborans*. Rzuca się w oczy anachroniczność tej postaci na tle „wieku pary i elektryczności”, inność, przejawiająca się zarówno w jego *modus vivendi*, jak i *modus sapiendi*. Próba jednoznacznego zaklasyfikowania Rzeckiego nie jest zapewne możliwa – wszak jest to postać dość skomplikowana, na jej kształt złożyło się wiele wpływów – tak rzeczywistych¹, jak i literackich, wśród nich wskazać można choćby trop „schillerowskiego człowieka natury”² lub inspiracje dickensowskie³. Wydaje się jednak, że obszarem, w którym można by umieścić także kreację starego subiekta, jest stylistyka biedermeieru, typu kultury mieszczańskiej wywodzącej się z kręgu niemieckojęzycznego, głównie Austrii okresu metternichowskiego (1815–1848)⁴.

Początki adaptacyjne terminu i jego konotacji były negatywne, deprecjonujące i trywializujące. Samo źródło terminu utworzonego od tytułu satyrycznego tekstu Ludwiga Eichrolda i Adolfa Kussmaula o filistrze-mieszczuchu i kołtunie miało charakter drwinkujący, prześmiewczy, chociaż termin *bieder* oznaczał pierwotnie pozytywne cechy, wytwarzając pole semantyczne zogniskowane wokół wyrazu pocziwość (w deminutywnej wersji: pocziwina). Prąd ten początkowo

¹ Prototypem Rzeckiego miał być subiekt sklepowy Bolesław Morski, zob. rozdział w tej książce: *Rzeczywiste pierwowzory Ignacego Rzeckiego*.

² J. Bachórz, *Wstęp*, [w:] B. Prus, *Lalka*, oprac. J. Bachórz, Wrocław 1991, t. I, s. LXV; dalej: L, cyfra rzymska – nr tomu, liczba arabska – nr stronicy.

³ Zob. Z. Szwejkowski, *Twórczość Bolesława Prusa*, Warszawa 1972, s. 201; zob. też H. Markiewicz, „*Lalka*” *Bolesława Prusa*, Warszawa 1967, s. 46–47.

⁴ Syntetyczny obraz zjawiska biedermeieru na gruncie rodzimym przeprowadziła Z. Krzysztoforska-Weisswasser, *Austriacki biedermeier i jego sztuka*, [w:] *Codziennosc w literaturze XIX (i XX) wieku. Od Adalberta Stiftera do współczesności*, red. G. Borkowska, A. Mazur, Opole 2007.

związany był głównie z kulturą materialną, zwłaszcza sztuką użytkową, wygodnymi, solidnymi meblami (fotel, sekretarzyk, biurko, witryna, serwantka). W przypadku diagnozy polskiej biedermeier miał być przykładem literatury – w zestawieniu z romantyzmem – zniżającej loty. „Biedermeieryzm polski” wchodzi w skład protorealizmu, szerszego pojęcia „określającego zjawiska wywodzące się z sentymentalizmu, respektującego zasadę fikcji werystycznej i łagodnych jakości estetycznych, opierającego się na założeniach zdrowego rozsądku i pojednania z rzeczywistością, mieszczącego się w kategoriach tradycjonalizmu lub umiarkowanego liberalizmu oraz przygotowującego grunt pod sztukę realistyczną”⁵. Z perspektywy romantyzmu ocenia się biedermeier jako ujemny nurt bez ambicji, pozostający w smudze poetyckiego cienia i wykazujący aksjologiczny ruch w dół; z perspektywy zaś realizmu jest on poskromieniem romantyczności, jej przytłumieniem, lekiem na niepokoje, a nawet – jak uważa Wiktor Weintraub – ucieczką w sielankę jako panaceum na rozpacz⁶. W tym sensie biedermeier uwzniośla potoczność, kiedy zawodzą romantyczne utopie. Jest okresem dojrzałości i rozsądku po eksplozji młodości i braku rozwagi w czasach romantycznych.

Stosunkowo słabo rozpoznana w polskiej literaturze konotacja tego prądu (z nieprecyzyjną nawet nazwą), postrzeganego jako konstrukcja *ex post*, stanowi dla badacza poważne wyzwanie: dokonanie syntezy światopoglądu kilkuset powieści okresu międzypowstaniowego⁷. Z tego też powodu ogląd nurtu na naszym gruncie ograniczony jest do paru ogólnych opracowań⁸.

⁵ Pojęcie stworzone przez H. Markiewicza, *Realizm*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowska, Wrocław 1995, s. 819; por. J. Bachórz, *Od romantyzmu do powieści tendencyjnej*, [w:] *Studia o narracji*, red. J. Błoński, S. Jaworski, J. Sławiński, Wrocław 1982, s. 167.

⁶ W. Weintraub, *Poeta i prorok. Rzecz o profetyzmie Mickiewicza*, Warszawa 1998, s. 257.

⁷ Właściwie lat 1848–1863 z antecedenjami powieściowymi: Ignacego Chodźki, Placyda Jankowskiego, wczesnej twórczości Józefa I. Kraszewskiego, a nawet, co wątpliwe, Elżbiety Jaraczewskiej. Bardzo trudno wyznaczyć początek tendencji biedermeierowskich w naszej literaturze, a mówiąc ściślej, w prozie krajowej okresu romantyzmu, ale można rzec, iż eksplozja dzieł zorientowanych na ucieczkę od wielkiej historii do domowego zacisza, rodziny, przyjaciół, aby odpocząć po i przed mającymi nadejść wypadkami, ogniskuje się jakby w dwu fazach – wstępnej: po powstaniu listopadowym, oraz właściwej: po Wiośnie Ludów, i trwa mniej więcej po powstanie styczniowe, „rozpuszczając się” stopniowo zgodnie ze swoją pneumatyczną naturą w wielkim realizmie (V. Nemoianu, *The Taming of Romanticism. European Literature and Age of Biedermeier*, Cambridge–Londyn 1984). Tym bardziej że biedermeier współlistnieje z realizmem i jest prądem „bezteoryjnym” i bezprogramowym. Ma charakter eklektyczny, absorbuje wybrane elementy klasycyzmu i romantyzmu.

⁸ Zasadniczy kształt biedermeieru wyznaczają powieści opublikowane w okresie 1846–1860. Najlepszymi źródłami wiedzy o tytułach są dwie rozprawy z roku 1859:

Kilka rysów z literatury i społeczeństwa L. Siemieńskiego oraz Obraz najnowszego ruchu literackiego w Polsce F. Lewestama. Do tych powieści należą: po pierwsze, utwory Józefa Korzeniowskiego, uznane dziś przez J. Bachórze (*Realizm bez „chmurnej jazdy”*. *Studia o powieściach Józefa Korzeniowskiego*, Warszawa 1979, *passim*) za należące do odmiany prozy realizmu moralistycznego (pojęcie Lionela Trillinga), zalecającego się detalicznością opisu oraz iluzją obcowania z rzeczywistością, prawdopodobieństwem, typowością, reprezentatywnością werystyczną, a także wiedzą na temat społeczeństw, narodu, psychiki człowieka i obyczajów. Powieści Korzeniowskiego samą już tytułaturą zdradzają przedmiot opisu i przestrzeń świata przedstawionego (*Wędrowki oryginała*, *Nowe wędrowki oryginała*, *Garbaty*, *Emeryt*, *Tadeusz Bezimienny*). Po drugie, do biedermeieru należą oczywiście liczne powieści Józefa I. Kraszewskiego (*Historia o bladej dziewczynce spod Ostrej Bramy*, *Pamiętniki nieznanego*, *Dziwadła*, *Komedianci*, *Jaryna*, *Tomko Prawdź*, *Złote jabłko*, *Stary sługa*, *Powieść bez tytułu*), Zygmunta Kaczkowskiego (*Dziwona*, *Bajronista*, *Wnuczęta*), Józefa Dzierzkowskiego (*Rodzina w salonie*, *Próżniak*, *Serce kobiece*), Narcyzy Żmichowskiej (*Księga pamiątek*), Ludwika Sztyrmera (*Pantofel*, *Światło i cienie*, *Noce bezsenne*), Jana Zachariasiewicza (*Uczony*, *Renata*), Włodzimierza Wolskiego (*Domek przy ulicy Głębokiej*) oraz powieści Aleksandra Niewiarowskiego, Pauliny Wilkońskiej, Alberta Wilczyńskiego i wielu innych powieściopisarzy *minorum gentium*.

Istotnymi dla narodzin biedermeieru w Polsce były słowa Kraszewskiego z 1851 roku (*Listy do Red. Gaz. Warszawskiej*), w których „uciszył burzę byronowską”, „chmury rozdarł i ukazał prostym chrześcijańskim sercom niebo, ziemię, pracę i pieśń”. W odniesieniu do literatury polskiej terminu tego użyła po raz pierwszy M. Żmigrodzka (*Wojaz romantyka smorgońskiego*, „*Twórczość*” 1962, nr 9, s. 63–70), określając go jako zjawisko negatywne, łączące się z filisterstwem, reakcyjnością i zaprzaństwem. Rok później pojęciem tym posłużyła się Maria Janion (*Zmierzch romantyzmu*, „*Pamiętnik Literacki*” 1963, z. 4, s. 318 [przedruk: Eadem, *Romantyzm. Studia o ideach i stylu*, Warszawa 1969]), uznawszy to zjawisko w literaturze polskiej za rodzaj „czyścica literackiego”. Po trzech latach M. Żmigrodzka (*Polska powieść biedermeierowska*, „*Pamiętnik Literacki*” 1966, z. 2, s. 384 [przedruk: Eadem, *Przez wieki idąca powieść. Wybór pism o literaturze XIX i XX wieku*, Warszawa 2002]), rozwijając i modyfikując zasugerowane tezy, stworzyła krótki rys biedermeieru w literaturze polskiej, mający, jak dotąd, kształt minisyntezy tego prądu u nas. Dopiero przed paru laty w środowisku poznańskim powstała książka przedrukowująca najważniejsze wypowiedzi o zjawisku biedermeieru w literaturze niemieckojęzycznej, z króciutkim nawiązaniem do obszaru polskiego, zob. *Spory o biedermeier*, wybór, wstęp i oprac. J. Kubiak, Poznań 2006.

Warte uwagi są w tym zakresie również prace A. Mazur, m.in. *Dwie utopie realizmu: „Nad Niemnem” Elizy Orzeszkowej i „Późne lato” Adalberta Stiftera*, „*Pamiętnik Literacki*” 2000, z. 2; *Między przekleństwem a błogosławieństwem – codzienność u Gustawa Flauberta, Adalberta Stiftera i Józefa Ignacego Kraszewskiego*, [w:] *Codziennosc w literaturze XIX (i XX) wieku*, s. 289. Po dziś dzień nie ma pracy naukowej, która porządkowałaby nagromadzone wokół pojęcia i jego istoty nieporozumienia płynące z uprzedzeń lub ignorowania tych zjawisk. Jak się zdaje jednak, następuje dziś pewna jeśli nie rehabilitacja zjawiska, to przynajmniej uznanie go za uprawomocnione. Dowodem jest artykuł D. Ratajczakowej

Trudno się spodziewać, by wobec tych niedostatków i zaniedbań rekonesans uobecniania się elementów biedermeierowskich w literaturze polskiej okresu pozytywizmu był zadowalający⁹. Brak ten dotyczy także największych powieści realistycznych, w tym *Lalki*; pojawiały się wprawdzie pojedyncze wypowiedzi sugerujące tezę, iż w kreacji Rzeckiego opalizują cechy biedermeierowskie, ale nie zostały one podjęte w głębszych analizach¹⁰. Szerzej potraktował tę kwestię Tomasz Sobieraj, dokonując pobieżnego przeglądu pisarstwa Bolesława Prusa (między innymi w *Sierociej dołi*, *Lalce* i *Emancypantkach*) właśnie pod kątem występowania w nim pierwiastków biedermeierowskich¹¹. Nie jest to jednak artykuł wyczerpujący temat: niespełna dwustronicowa próba powiązania postaci Rzeckiego ze stylistyką biedermeierowską wypada blade i aż prosi się o dalszy ciąg.

Jaki jest zatem antropologiczny obraz urodzonego tuż przed powstaniem listopadowym, wywodzącego się z drobnomieszczaństwa warszawskiego Rzeckiego, jak wygląda dookolny świat, który on sam organizuje i w którym uczestniczy?

Pamiętnikarz

Już sama koncepcja dwugłosu narracyjnego w *Lalce*, i – co za tym idzie – powierzenie Rzeckiemu funkcji autonomicznego opowiadacza, wskazuje na świadome wykorzystanie przez Prusa jednej z zasadniczych cech obyczajowości biedermeieru, czyli obsesyjnego niemal żywiołu pisania: listów, pamiętników, dzienników, celem zachowania ciągłości tradycji, ale też jako formy autoterapii i pocieszenia. Solilokwialny *Pamiętnik starego subiekta* ma charakter praktyczny i, jak zwykle w biedermeierze, utrwalający w miarę możliwości najwierniej to, co minione, i to, co terażniejsze. To, co zobaczone, przeżyte, odczute – dawniej i teraz – zostaje unieruchomione w postaci zapisków odchodzącego już w przeszłość człowieka. Sam Rzecki, „dobrowolnie odcięty od natury i ludzi, utopiony w wartkim, ale ciasnym wirze sklepowych interesów”¹², zapewnia, że pisze po to,

(*Arcydzieło biedermeieru?*, [w:] *Codziennosc w literaturze XIX (i XX) wieku* [przedruk: Eadem, *W kryształach i płomieniu. Studia i szkice o dramacie i teatrze*, Wrocław 2006, t. 2]), wskazującej na cechy Pana Tadeusza jako dzieła okresu i estetyki biedermeieru.

⁹ Są to zaledwie rozpoznania pojedynczych utworów, często w relacji komparatystycznej, zob. A. Mazur, *Dwie utopie realizmu: „Nad Niemnem” Elizy Orzeszkowej i „Późne lato” Adalberta Stiftera*, „Pamiętnik Literacki” 2000, z. 2.

¹⁰ T. Żabski, *Grossmutter i Napoleon. Ambivalentny obraz codzienności w „Lalce” Bolesława Prusa*, [w:] *Codziennosc w literaturze XIX (i XX) wieku*.

¹¹ T. Sobieraj, „Sieroce dole” „geniuszy uczucia”. *O biedermeierowskich cechach twórczości Bolesława Prusa*, „Przegląd Humanistyczny” 2010, nr 1, s. 89–91; por. H. Voisine-Jechova, *Polski i czeski umiarkowany romantyzm w kontekście literatury światowej*, [w:] *Codziennosc w literaturze XIX (i XX) wieku*, s. 289.

¹² L, I, 33.

„ażeby wiadano, jakim sposobem tworzyli się dobrzy subiekci i choć nie uczeni, ale rozsądni politycy. Do takiego interesu nie trzeba akademii, lecz przykładu – w domu i w sklepie”¹³. Wychodzi bowiem z przekonania, że „na świecie jest coraz mniej dobrych subiektów i rozumnych polityków, bo wszyscy stosują się do mody”¹⁴. Zatem *Pamiętnik*... przeznaczony jest, jak w stylistyce biedermeierskiej – dla swoich. Rzecki, nie mając rodziny, kieruje go głównie do sklepowych subiektów i ich pryncypałów. Zdaniem Rzeckiego bowiem, „kupiec powinien siedzieć w sklepie i wyrabiać sobie ludzi, jeżeli chce mieć porządných”¹⁵.

Dzięki *Pamiętnikowi starego subiekta* czytelnik zostaje zaznajomiony z antecedenjami akcji, sięgającymi poprzez żywe reminiscencje Rzeckiego do lat trzydziestych, a nawet poprzez postpamięć ojca i wuja – do czasów Bonapartego. Ojcowski nakaz: „wszystko pamiętaj!”, jest dlań imperatywem moralnym i żywiołem, w którym spełnia się jego „pamięć doskonała”. Zapiski Rzeckiego dotyczące przeszłości mają charakter rekonstrukcyjny, pamiętnikarz jako jej strażnik i depozytariusz dba o detale, rejestruje zmysłowe jakości, które zapisały się w jego pamięci: szczegóły fizjonomii, ubiorów, a nawet zapachy i dźwięki. Tą samą właściwością zalecają się także obrazki terażniejszości: Rzecki stara się zachować przedstawiony świat w możliwie nienaruszonym oryginale, nie falsyfikuje kształtów rzeczywistości swoimi słowami, ale posiłkuje się przytoczeniami cudzych słów. Jego pamiętnik staje się skarbnicą wiedzy o codzienności warszawskiej z prawdziwie zachowanym *genius loci*, z wyrazistymi portretami oryginałów, z osobliwościami swojskiej rzeczywistości, z właściwościami umiłowanej przez subiekta przestrzeni: Krakowskiego Przedmieścia z jego centrum – sklepem.

Semioza nieruchomości

Od lat nosił Ignacy Rzecki ciemnozieloną algierkę, tabaczkowy surdut, popielate spodnie z czarnym lampasem i wypłowały cylinder, w pokoju zaś, w którym mieszkał od ćwierćwiecza:

było [...] to samo smutne okno, wychodzące na to samo podwórze, z tą samą kratą, na której szczeblach zwieszała się być może ćwierćwiekowa pajęczyna, a z pewnością ćwierćwiekowa firanka, niegdyś zielona, obecnie wypłowała z tęsknoty za słońcem. Pod oknem stał ten sam czarny stół obity suknem, także niegdyś zielonym, dziś tylko poplamionym. Na nim wielki czarny kałamarz wraz z wielką czarną piaseczniczką, przymocowaną do tej samej podstawki – para mosiężnych lichtarzy do świec łożowych, których już nikt nie palił, i stalowe szczypce, którymi już nikt nie

¹³ L, I, 35.

¹⁴ L, I, 34.

¹⁵ L, I, 59.